Nr. 15. OLSZTYN, środa 19 lutego 1896. Rok

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

† Andrzéj

z Boskiego zmiłowania i łaski św. Stolicy Apostolskiéj

Biskup warmiński

wszystkim wiernym dyecezanom pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi w Panu!

Gdy tedy ujrzał Jezus matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł matce swojéj: »Niewiasto, oto syn twój«. Potem rzekł uczniowi: »Oto matka twoja«.[1]) W przeszłorocznem rozmyślaniu postnem zwróciłem uwagę waszę na to, jak Pan Jezus temi słowy zarazem wskrzesił Najśw. Rodzinę i przez to dla świata tajemniczym sposobem pod krzyżem poświęcił rodzinę. Ojcowie kościoła i duchowni nauczyciele wskazują tu jeszcze na inną tajemnicę: to jest: że tu w św. Janie obrazowo wszyscy wierni jako dzieci duchowe Najśw. Panny oddane Jéj są jako matce swéj. Rzeczywiście od początku wszyscy pobożni chrześcianie czcili Najśw. Pannę z prawdziwie synowską miłością jako duchową matkę swą. Pisma ojców wschodu jak zachodu przepełnione są ognistemi potokami synowskiéj miłości i uwielbienia do błogosławionéj, a chwała Jéj rozlega się zarówno po wszystkich świątyniach przy obchodzie tajemnic śś. Tak tedy już w pierwszych czasach chrześciaństwa stało się dla chrześcian zwyczajem, w modlitwach swych w każdéj dolegliwości do Boga dodać do nauczonego przez Niego »Ojcze nasz« i krótkie pozdrowienie Najśw. Panny, tj. »Zdrowaś Marya«. Objaśniając słowa na krzyżu wiszącego Pana Jezusa: »Synu, oto matka twoja«, spodziewam się przez to poniekąd przyjść w pomoc waszym codziennym nabożeństwom w całym roku, a szczególnie w tym poście św., jeżeli to nasze pozdrowienie Najśw. Panny tu bliżéj rozłożę.

I.

»Zdrowaś Marya łaskiś pełna, Pan z Tobą; błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego Jezus«. Ale czyż to doprawdy jest modlitwa? Przecież tu się o nic nie prosi, tak często mawiają ludzie nieumiejętni lub odumarli w życiu duchownem.

1. Nasamprzód wiadomo nam, że te słowa wyjęte są z Pisma św.[2]) i tylko te słowa powtarzają, któremi Archaniół Gabryel i Elżbieta św. »napełniona Duchem św.« pozdrowili Najśw. Pannę. Jedynie tu dla bliższego objaśnienia wychwalania Najśw. Panny dodajemy imię »Jezus«, owę imię, sercu chrześcianina nadewszystko miłe, językowi nadewszystko słodkie, owę imię, »na które wszelkie kolano klęka, niebieskich, ziemskich i podziemnych«.

Ztąd widocznem jest, że pozdrowienie przebłogosławionéj Panny Maryi słowami tak zacnych osób, jak archanioła Gabryela i św. Elżbiety, nader godne i słuszne jest.

2. Ale i nasza modlitwa, czyż ona ma tylko być modlitwą błagalną? Jak wiadomo, modlitwa w ogóle jest to »wzniesienie duszy do Boga, aby Go wielbić, dziękować Mu i prosić Go o łaskę; ztąd pochodzi potrójna nazwa modlitwy: uwielbienia, dziękczynienia i prośby«.[3]) Lecz właśnie modlitwa uwielbienia zabiera w kościele Bożym i u pobożnego chrześcianina ważne miejsce. Wszakże cały świat od Boga stworzony na chwałę i uwielbienie Jego i zarazem ku dobru wszech stworzeń, tj. żeby się majestat i chwała Pańska na zewnątrz objawiły w Jego niezmiernéj doskonałości, mądrości, wszechmocności, miłości, piękności, świętości, szczęśliwości, ażeby się wszystkie stworzenia odzwierciadlały w tychże przymiotach i zarazem tu znalazły swe własne szczęście i zbawienie. Ztąd też modlitwy, które Duch św. sam ułożył w Pismie św. i których używa codziennie kościół w swych urzędowych nabożeństwach, są przedewszystkiem modlitwami uwielbienia. Przypominam tu tylko psalmy, jako też te wielką liczbę hymnów poszczególnych proroków i innych osób błogosławionych Pisma św., które odmawiają kapłani we Mszy św. i w brewiarzu.

3. Atoli czyż to tylko się odnosi do Boga samego? »Ktokolwiek mię wielbić będzie, wielbić go będę«, mówi Pan, a w proroczym duchu zwiastuje pokorna »służebnica Pańska« w swéj własnéj pieśni dziękczynnéj sama o sobie; »oto, odtąd błogosławioną mię zwać będą wszystkie narody«. Jeżeli więc i my podobnie błogosławioną Pannę słowy archanioła i świętej Elżbiety z uszanowaniem pozdrawiamy, czyż by to być miało niedozwolonem, niegodnem, niestósownem? Nie, o Panno Najśw., nie zważając na zazdrość i nienawiść niewiernych, którzy Boskiemu Synowi Twemu już za życia tu na ziemi nic więcéj jak obelgi sprawiali, pozdrawiamy cię każdéj godziny radośnie w synowskiéj miłości, mówiąc: »Zdrowaś Marya, łaskiś pełna, Pan z Tobą! błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twego Jezus!«[4])

4. Początek tego »Zdrowaś Marya«, jako pochwała przebłogosławionéj Matki Boskiéj niech nam zarazem nieustannie przypomina, żeśmy tu na ziemi, aby Boga chwalić i wielbić, że to jest naszem najwyższem, ba jedynem zadaniem życia. Z pewnością i na was, najmilsi, czekają podczas całego życia waszego według stanu różne prace, wysilenia i kłopoty. Lecz jako dzieci Boże, jako duchowne dzieci Najśw. Maryi Panny nauczcie się to wszystko tak wykonywać, żeby się działo według woli Jego najświętszéj, a więc na chwałę i uwielbienie świętego imienia Jego.[5])

(Dokończenie nastąpi.)

Względem postu w roku niniejszym rozporządzamy co następuje:

Ponieważ przyczyny, które dawniéj ulżenia starodawnego surowego przykazania postnego wymagały, jeszcze ciągle trwają, czujemy się spowodowani, mocą od Stolicy Apostolskiéj nam daną, dyspense od przykazania postnego już pierwéj udzielone pozostawić aż do postu 1897 roku i wedle tego rozporządzić:

I. Przykazanie postne, które tylko nasycenie raz na dzień w obiad i kolacyą (tj. porcyą potraw zastósowaną do najkonieczniejszéj potrzeby) dozwala, zostaje w swojéj mocy:

1) we wszystkie dni czterdziestodniowego postu, wyjąwszy niedziele;
2) w środy, piątki i soboty kwantoporne czyli suche dni;
3) w środy i piątki adwentu;
4) w wigilie:
   a) przed Bożem Narodzeniem i Świątkami;
   b) przed uroczystościami Najśw. Maryi Panny niepokalanego poczęcia, Najśw. Maryi Panny gromnicznéj, Najśw. Maryi Panny zwiastowania, wniebowzięcia i narodzenia;
   c) przed uroczystością śś. Apostołów Piotra i Pawła;
   d) przed uroczystością Wszyst. Świętych;
   e) przed uroczystością św. Andrzeja, patrona dyecezyi warmińskiéj;
   f) przed uroczystością patrona pierwszego każdéj parafii.

Jeżeli która z tych uroczystości przypada na poniedziałek, jest post nakazany w sobotę przedtém.

We wszystkie te dni wyżéj wzmiankowane nie wolno także potraw używać mięsnych. Pozwalamy jednakowoż, że, wyjąwszy sześć ostatnich dni przed Wielkanocą, we wszystkie poniedziałki, wtorki i czwartki 40-dniowego postu raz na dzień przy obiedzie, a w niedziele tego postu, jako też (z tym samym wyjątkiem sześciu dni wielkiego tygodnia) we święta publiczne na dni postne albo abstynencyjne przypadające, przy każdem jedzeniu używane być mogą potrawy mięsne, jednakowoż tak, że ci, którzy z tego pozwolenia korzystają, przy tém samém jedzeniu nie mogą używać potraw rybnych. Zakaz ten obowięzuje nietylko na wszystkie dni wielkiego postu i niedziele tegoż, ale i na wszystkie inne dni postne roku, wyjąwszy same tylko dni abstynencyjne, w które ten, co ma pozwoleństwo do jedzenia mięsa, i rybne potrawy jeść może.

II. Przykazanie abstynencyjne, które do zupełnego wstrzymania się od mięsnych potraw obowięzuje, ale częstszego nasycenia się dozwala, zostaje dla wszystkich tych, którzy rok siódmy życia swojego skończyli, oprócz dni ad I wymienionych, w swojéj mocy:

1) na piątki i soboty każdego tygodnia; w krzyżowe dni zaś jest używanie potraw mięsnych odtąd dozwolone.

III. Według ciągłych niedostatków do utrzymania życia zezwalamy i w tym roku używać do sporządzania potraw i na chleb smalcu i tłuszczu (stopionéj tłustości) we wszystkie dni postne i abstynencyjne, wyjąwszy piątki 40-dniowego postu, wielki czwartek i wielką sobotę. Wygotowanego z mięsa rosołu w dni abstynencyjne używać nie wolno.

IV. Ci, którzy roku 21 życia swego jeszcze nie dokończyli, albo lat 60 dosięgli, jako też ci, którzy w ciężkiéj pracy pozostają, mogą we wszystkie dni postne podług potrzeby więcéj razy na dzień się nasycić, zostają jednakowoż do przykazania abstynencyjnego w sposób przepisany obowiązani.

V. We wszystkie dni postne całego roku, wyjąwszy wielki piątek, raz na dzień, a we wszystkie dni abstynencyjne więcéj razy na dzień dozwala się jeść potrawy mięsne wszystkim tym, którzy u niekatolików w służbie albo robocie zostają, jeżeli

[1]) Jan 19, 26 n.
[2]) Łuk. 1, 28, 41 n.
[3]) Fil. 2, 10.
[4]) 1 Kor. 2, 30.
[5]) Łuk. 1, 48.

ności potraw postnych dostać nie mogą, jako i tym, którzy w małżeństwach mięszanych żyją, jeżeli bez naruszenia pokoju małżeńskiego przykazania abstynencyjnego zachować nie mogą; nakoniec wszystkim podróżującym, którzy są zmuszeni jeść w oberżach i restauracyach, jeżeli z tą samą łatwością potraw postnych dostać nie mogą.

Chorujący i słabowici co do przykazania postnego i abstynencyjnego stósować się powinni do rozporządzenia sumiennego lekarza i spowiednika swego.

VI. Wszystkim proboszczom jako też wszystkim spowiednikom udzielamy władzę, aby wszystkich, którzy nie ze wstrętu przed umartwieniem, lecz z rzeczywistéj potrzeby dyspensy wymagają, od przykazania postnego i abstynencyjnego wedle potrzeby zupełnie, albo cząstkowo uwalniali, lub zamieniali post na inne dobre uczynki, osobliwie na korzyść cierpiących i w swym zawodzie udręczonych.

VII. Wszystkich zaś, którzy z téj dyspensy korzystają, napominamy, wykonując zarazem szczególną intencyą Ojca św., aby tém większą gorliwością w modlitwie, a osobliwie jałmużną, bądź to na ulgę cielesnéj nędzy bliźniego, bądź to na popieranie duchownych uczynków miłosierdzia, a przedewszystkiem na rozszerzenie wiary naszéj św., to pierwotnéj surowości kościelnego postu odwetowali. Czém większa gorliwość pokuty, tém pewniejsze miłosierdzie Boże, którego w tym czasie łaski wyczekujemy.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Hammersteina strzegą w więzieniu bardzo pilnie. Codziennie przesłuchuje go sędzia śledczy, ale sam schodzi do celi więźnia, podczas gdy innych więźniów przed niego doprowadzają dozórcy. Hammerstein przygnębiony jest i schudł. Stołuje się jednak sam, to jest każe sobie przynosić jadło z restauracyi, ponieważ wolno to więźniom w śledztwie się znajdującym, jeżeli ich na to stać.

— Piękny to był Jezuita, niejaki hr. Hoensbroech, który odpadłszy od Kościoła katolickiego i zlutrzywszy się, wygaduje teraz. gdzie i jak tylko może na ten Kościół katolicki, do którego należał. W czwartek wieczorem występował na wielkiem zebraniu w Berlinie i zrywał piersi, piorunując na „rzymski“ Kościół, który wedle niego jest zupełnie czem innem, jak religia katolicka. Dość wspomnieć, że grudziądzki „Gesellige“ skrzętnie podaje to do wiadomości, bijąc mu niejako milcząco brawo, aby ze wstrętem odwrócić się od takiego renegata czyli zaprzańca.

— Parlament niemiecki uchwalił od 22 bm. zawiesić swe obrady na 10 dni, ażeby przyspieszyć pracę w komisyach. Głównie chodzi o to, ażeby przyspieszyć w komisyi obrady nad nowym kodeksem cywilnym.

— Konserwaryści żalą się znowu rządowi, że tracą rocznie 338 milionów marek przez to, że srebro tak nizką ma wartość w innych krajach świata. Dowodzą, że kraje, które złotem płacić nie mogą, bo złota nie posiadają, płacą za zboże niemieckie bardzo nizko, ponieważ złoto dziś ma wszędzie wielką wartość, a srebro znika. Wszystko zależy od Anglii, która posiada bogactwa srebra w Indyach, ale nie chce tego bogactwa użytkować. Gdyby Anglia się zgodziła na bicie monet srebrnych, to z pewnością przyczyniła by się do podniesienia wartości srebra, czyli, że wielcy rólnicy otrzymaliby za swe zboże zagraniczne z krajów, srebrem płacących, lepsze ceny. To prawda, konserwatyści mieliby profit, ale też nikt inny. Biedniejsi rólnicy korzyści z polepszenia się cen srebra nie mieliby, bo radzi są, iż się zboża w kraju pozbywają. W kraju by się srebro nie podniosło, tylko za granicą. Owszem, byłaby nawet strata dla klas biedniejszych, bo żywność wszelka i podatki by się nie pomniejszyły, ale wielcy panowie postaraliby się o to, ażeby ludziom biednym w imię podniesienia się wartości srebra płacić mniej. Lepiej będzie zatem, gdy srebro zostanie przy dotychczasowej swej wartości.

Kanclerz też zapowiedział, że Anglia nie ma ochoty do oddawania usług niemieckim konserwatystom, ale, żeby zamiast wymagać nowych źródeł dochodów, nie głosowali ciągle za nowymi podatkami, a będą mieli więcej grosza w kieszeni i ludzie biedniejsi będą im więcej sprzyjali.

— W sejmie pruskim obradowano zeszłego piątku nad etatem bezpośrednich stałych podatków, przy czem hr. Kanitz skarżył się, że podatek uzupełniający na wsiach jest za wielki. Ziemia nie przynosi teraz wiele, rólnicy ogólnie skarżą się na biedę, a tu muszą jeszcze tak wielki podatek płacić. Ludność na wsi stoi i dziś daleko gorzej jak mieszkańcy miast i dla tego przy podatkach należałoby to uwzględnić. W miastach nie ma wprawdzie też rozkoszy, ale w każdym razie miasta mogą jeszcze płacić, podczas gdy o rólnikach tego powiedzieć nie można. Poseł poznański Jaeckel zbija wywody hr. Kanitza, zaznaczając, że nie ma dowodów na to, jakoby miasta pod względem majątkowym lepiej stały jak wsie. Przecież rólnicy nie mogą żądać, żeby miasta za nich podatki płaciły. Poseł polski pan Rzepnikowski przytacza jeden wypadek, gdzie pewien obywatel w Prusach Zachodnich musiał przedłożyć wszystkie swe książki i dowody, pomimo to szacunkowa komisya podatkowa nie miała na to względu i podług swego zdania go opodatkowała.

Dzielni Litwini.

Dnia 12-go lutego odbyło się w Tylży zebranie Litwinów, na którym uchwalono wysłać do cesarza petycyą o udzielanie dzieciom litewskim w szkołach ludowych religii w języku ojczystym. Wybrano siedm osób, z każdego litewskiego powiatu jednę, które mają jechać z petycyą do cesarza. Pod petycyą zebrano dotąd już **30 tysięcy** podpisów. Również ma deputacya prosić osobiście ministra wyznań, aby się wstawił za petycyą do cesarza.

Dzielni Litwini radzą o sobie bardzo

Historyjka amerykańska.

(Ciąg dalszy.)

Rzucił się na sofę w sypialni, ale jeszcze nie zdołał zebrać myśli, gdy nagle usłyszał kroki w pierwszym pokoju i do sypialni wszedł p. Doodley w świątecznem ubraniu. Krawiec usiadł przy nim i długą mu prawił mowę, z której biedny John nietylko treści nie rozumiał, ale nawet pojedyńczych słów nie słyszał. Błędnem okiem patrzał tylko na uśmiechniętą twarz krawca i poszedł za nim, gdy ten go uchwycił za rękę i na dół po schodach poprowadził, gdzie przed domem czekał powóz.

Wsiadł do powozu — dokąd pojedzie? było mu obojętnym, w innych okolicznościach byłoby mu podpadło, że pan Doodley od razu taki rozrzutny i powozem go zawozi na przechadzkę — dziś ani pomyślał o tem, ani też o przyczynę zapytał. Jedno tylko, o czem pomyślał, było to, że piękną ma sposobność pomówienia w cztery oczy z panem Doodley i postanowił korzystać z tego, aby chociaż z rozpaczliwą odwagą wypowiedzieć, że zrywa stosunek z jego córką, ale — właśnie na tę rozpaczliwą odwagę zdobyć się nie mógł. Ile razy miał słówko na języku, uwięzło mu w zębach i wymówić go nie mógł, a swemu niedoszłemu teściowi dawał na pytania jego najprzewrotniejsze odpowiedzi. Pan Doodley nie wiedział, co się z zięciem jego stało, ale to nie psuło różowego jego humoru. Uśmiechał się tylko do siebie, zacierał często ręce z radości i gdyby John tylko cokolwiek mógł się nad tem zastanowić, co się w koło niego dzieje, musiałby był zauważyć, że pan Doodley dziś coś niezwykłego ma na celu. Ale w swem usposobieniu, nic nie zmiarkował i zanim sam się spostrzegł, jak się to stało, ujrzał się na dworcu kolei żelaznej i po chwili w wagonie pomiędzy różnymi ludźmi, którzy im mówili, że wielki czas, iż przybyli, bo byliby się niezawodnie spóźnili.

Dopiero łoskot, turkot i trzęsienie wozów przyprowadziło go nieco do przytomności.

— Ależ panie Doodlej, rzekł wreszcie do obok siedzącego krawca, nie pojmuję tego, dokąd my właściwie jedziemy?

Lecz zamiast odpowiedzi uchwycił pan Doodley jego rękę i z całej siły ją ściskając, patrzał na niego z niezmiernie czułym wzrokiem.

John znowu począł odchodzić od przytomności — sam nie wiedział, czy to na jawie, czy też to sen tylko? — Czy istotnie numer 17945, którego on miał ósemkę, wygrał wielki los? Czy rzeczywiście siedzi obok swego nieuniknionego teścia Doodleya, który go gdzieś uprowadza, może do obcego jakiego kraju? może do bezludnej jakiej wyspy? W uszach mu szumiało, turkot wozów dziwne tworzył melodye, czuł, że mu braknie powietrza, chciał krzyczeć i chciał wołać o pomoc; ale — daremnie.

W tem pociąg się zatrzymał. Pan Doodley wsadził kapelusz, wziął Johna pod rękę, wysiadł z wagonu i poprowadził do gotowego powozu, który ich zawiózł do miasta. John nie protestował, nie sprzeciwiał się — zdawało się jemu, że wszystko to byłoby daremne.

John był w rzeczy samej potulny jak dziecko i dał się wieść, nie wiedząc gdzie, powoli tylko zaczęła go brać ciekawość, co z tego wszystkiego będzie. Walczył ustawicznie ze sobą, chcąc krawcowi swe zdanie wypowiedzieć co do jego córki, a na odwagę nie mógł się zdobyć — tymczasem robili z nim co chcieli. Ale gdy powóz stanął wreszcie w ciasnej uliczce niedaleko kościoła, zapukało mu serce niby młot kowalski, bo w oknie kamienicy ujrzał swą narzeczoną zapłonioną, w ślubnem ubraniu i wieńcem mirtowym na skroniach, a z nią przyszłą teściową i jeszcze dwie młode nieznajome damy.

John wprowadzony do domu, czuł, że zaledwie mógł chodzić, tak nogi pod nim drżały. Pan Doodley opowiadał mu przytem z rozpromienioną twarzą, że z żoną obmyślił tę „niespodziankę“, że Pauli-

energicznie i życzyć by wypadało, aby ich prośba wysłuchaną została. Może i my się wreszcie doczekamy, że w naszych szkołach religii uczyć będą po polsku, a im prędzéj to nastąpi, tém lepiéj będzie nietylko dla nas, ale i dla rządu.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. † Dnia 12 bm. wieczorem zmarł po długich cierpieniach, kilkakrotnie opatrzony Sakramentami św. ks. Wojciech Hopf, proboszcz w Lęborku w 66 roku życia, a w 41 roku kapłaństwa swego.

Strassburg. W kościele św. Magdaleny odprawił onegdaj najmłodszy syn zmarłego naczelnego sekretarza poczt Eckerta pierwszą swą mszą świętą, przy jakiéj mu asystowało trzech braci księży. Najstarszy jest Jezuitą, drugi Redemptorystą, trzeci członkiem Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia w Lurd, a najmłodszy Dominikaninem. Takich mężów wydaje Alzacya.

Galicya. Najprzew. Arcybiskup ks. Seweryn Morawski celem uczczenia 300-letniego jubileuszu św. Unii darował na instytut św. Józafata kwotę tysiąc złr. W tym zakładzie wychowują się unici pod dozorem Ojców zmartwychwstania Pańskiego. Właściwym założycielem i pierwszym kierownikiem tego domu był ks. Waleryan Kalinka, sławny dziejopisarz.

Transwal. W tym kraju afrykańskim, o którym w ostatnim czasie tyle pisano, mieszka stósunkowo mało katolików, może około 10 tysięcy, których obsługuje 12 Ojców Oblatów. Szkołami katolickiemi zarządzają Bracia szkólni, a jest ich 12. Nadto wychowaniem dziewcząt i pielęgnowaniem chorych zajmuje się 60 do 70 Sióstr, pomiędzy niemi także katolickie Dominikanki. Prefektem apostolskiéj tej misyi jest O. Alojzy Szoch. Dawniej należał Transwal do apostolskiego wikaryatu Natalu, a w roku 1886 utworzył Ojciec św. osobną apostolską prefekturę transwalską. Stacye misyjne są w Johannesburgu, Sotschafstroom i Pretoria. Przeważna większość ludności jest kalwińska i zagorzałą nieprzyjaciołką katolików. Ale ci coraz więcej praw i swobód sobie zdobywają.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** We wtorek rozpoczął się w tutejszym gimnazyum pod przewodnictwem radzcy szkólnego p. dr. Carnuth egzamin ustny abituryentów. Zgłosiło się siedmiu abituryentów pp.: von Stein I. i II., Pötsch, Zeroch, Patzig, Paech i Bachor.

— Kurs pszczelniczy odbędzie się i w tym roku na pszczelniku nauczyciela pana Stinnera w Tumianach.

— Z sądu przysięgłych. Dnia 13 lutego stawali: 1) Dawniejszy pomocnik pocztowy Jerzy Krafft z Królewca, oskarżony o przestępstwo w urzędzie. Na poczcie w Wartemborku dopuścił się oskarżony w jesieni roku zeszłego różnych sprzeniewierzeń, za co go teraz na półtora roku więzienia skazano. — 2) Snycerz Józef Schulz z Królewca, dawniéj w Olsztynie zamieszkały, skazany został za przestępstwo przeciw moralności na półtora roku więzienia. Sprawa ta toczyła się przy drzwiach zamkniętych. — Dnia 14 lutego stawali: 1) sługa domowy Wilhelm Höne pod Berlinem na ostatku zamieszkały, a dawniéj wojskowość w Działdowie odsługujący, oskarżony o krzywoprzysięstwo raz z opieszałości, drugi raz rozmyślnie. Skazano go na 1 rok i 8 miesięcy więzienia. 2) Robotnik Samuel Glinka z Lipówca skazany został za rozmyślne krzywoprzysięstwo w dwóch przypadkach na 2 lata cuchthauzu i utratę praw honorowych przez 5 lat. — Na tém się posiedzenia sądu przysięgłych zakończyły.

* **Purda.** Małżonkowie K. z Purdy pojechali na gościnę do Linowa z dzieckiem około trzy miesiące liczącem. W drodze dziecko zapewne zanadto otulili w chusty, które się skutkiem tego udusiło.

* **Z Gietrzwałdu** dochodzi wiadomość, iż ks. prob. Augustyn Weichsel od czterech dni ciężko chory; obawiać się należy ostateczności. Prosimy o modlitwę za chorego. — Lekarska pomoc nie pomaga i choroba się wzmaga.

* **Niborek.** W drugiéj połowie maja odbędzie się tu wystawa bydła i koni dla powiatu niborskiego i szczycieńskiego. Przedewszystkiem mali gospodarze powinni swoje bydło i konie wystawić, gdyż będą rozdawane premie, przyczém właśnie mali gospodarze mają być uwzględnieni.

* **Margrabowa.** Teraźniejsze ciemne noce oddają wielkie usługi przemytnikom. Następujący wypadek miał na tutejszej granicy w tych dniach miejsce. Kilku przemytników, między nimi Herscht i Kacap, chcieli się przedostać przez granicę i potknęli na żołnierza pogranicznego, z którym poczęli układy robić. Nagle żołnierz uderza Herschta kolbą w głowę, ten jednak ma za twardy łeb i odwdzięcza się żołnierzowi w ten sposób, że żołnierz padł na ziemię, a przemytnicy spokojnie, jak gdyby nigdy nic nie było, przechodzą granicę.

* **Jańsbork.** Gospodarz Czerliński z Krzyżów pojechał ze sąsiadami dnia 11-go lutego przez jedno jezioro na drugą stronę do lasu po drzewo. Wracając nie spostrzegł przerębla i wpadł z końmi i z wozem do wody. Czerlińskiego wyratowali sąsiedzi, ale wóz i konie poszły na dno. Szkoda tego człowieka bo był poczciwy i pracowity.

* **Miłomłyn** (Liebemühl). Na drodze między Zalewem a Klein Wilmsdorf napadł w tych dniach na służącą R. z Sommerhof (?) jakiś nieznajomy człowiek i chciał ją zgwałcić. Gdy dziewczę o pomoc wołało, rzucił zbrodniarz dziewczynę na ziemię i groził jej, że ją zabije. Żandarmowi miejscowemu udało się wykryć zbrodniarza w osobie parobka Hermana Warm z Zalewa. Zbrodniarza odstawiono do więzienia w Ostrudzie. — Na ośmioletnie dziewczę z Liwy podobną napaść urządzono, tu jednak nie pochwycono jeszcze złoczyńcy.

* **W Wystruci** skazał sąd przysięgłych wyrodną matkę, żonę pewnego woźnicy z okolicy na 12 lat domu karnego. W roku 1882 porodziła nieślubne dziecko. Gdy zaś przed 3 laty wyszła za mąż, obchodziła się po barbarzyńsku z biednem dzieckiem. Biła je tak strasznie, iż całe ciało okryte było sińcami, guzami i ranami. Wyrywała mu włosy z głowy, głodziła tak, że biedne dziecko pożerało czasem formalnie łupiny od kartofli itp. rzeczy. Nareszcie zupełnie wycieńczone zmarło. Wtedy aresztowano okrutnicę, a teraz tak surowa spotkała ją kara. Jej postępowanie tem większą budziło odrazę, ponieważ mąż jej, chociaż nie był ojcem tego dziecka, jednak je lubił i żadnej nie robił mu krzywdy.

* **Królewiec.** Do kliniki uniwersyteckiéj przyprowadzono młodą dziewczynę na wielkie bóle u lewéj ręki. Odfotografowano jéj lewą rękę za pośrednictwem nowo odkrytych promieni prof. Röntgena. Fotografia wykazała, że blizko kości przy czwartym palcu tkwił złamany koniec igły. Nacięto zaraz palec i igłę od razu wydobyto.

* **Bydgoszcz.** O nieszczęściu, jakie się wydarzyło na torze kolejowym blizko Małego Wilczaka, donoszą: Między godz. 11 a 12 w nocy wyjechał gospodarz Kędzierski z swym parobkiem z Tryszczyna do Bydgoszczy. Obaj mocno zasnęli. Koń szedł sam, a gdzie szosa przecina tor kolejowy koło Okoła, wjechał na tór, ciągnąc wóz za sobą przeszło 100 metrów. Pędzący pociąg porwał wóz, rozbił go i ciągnął kawałek z sobą. Parobek został przytém rozdarty na dwoje do niepoznania. Kędzierski przez uderzenie lokomotywy zdaje się zbudził się ze snu i zeskoczył szczęśliwie z woza wczas. Koń także ocalał.

ROZMAITOŚCI.

Rybacy niemieccy z nad brzegów Morza północnego, mianowicie z miasta Geestemünde wymyślili dla katolików jeden postny przysmaczek więcéj, oto rybią kiszkę. Nowy ten wyrób ma być co do procentu pożywienia, jako też i smaku wyśmienity. Fabrykuje się ta kiszka z rybiego mięsa rozmaitych gatunków, przedewszystkiem zaś z łupacza (Schellfisch), oczyszczonego poprzednio zupełnie z ości. Rybę łupacza, podobną bardzo co do kształtu do naszego śledzia, napotykamy często w składach naszych, lecz tylko w stanie wędzonym; kiszka z niego nie postała jeszcze u nas. Oczyszczone więc to rybie mięso gotuje się mocno, nadziewa w cienki flaczek, a potem wędruje ona do wędzarni, zkąd po trzech dniach już można je jeść. Tak sporządzony ten nowy przysmaczek dobry jest przez dwa tygodnie; cena jego 45—60 fen. za funt. Nowomodna ta kiszka jest wiele lżejszą od zwyczajnych kiszek mięsnych.

Na czytelnie ludowe.

złożył p. Kwas z Dywit 50 fen. Razem 23 m. 15 fen. O dalsze składki prosimy.

Na ręce p. Fr. Szczepańskiego z Lamkowa złożyli z Małego Lamkowa pp.: Walenty Landshöft, Andrzéj Kurowski i Fryderyk Diesing po 50 fen., Augustyn Brosz i Augustyn Benor po 30 fen., Józef Tolsdorf 20 fen., grózka Szarmacher z Kronowa 50 fen. Razem odesłałem w dniu 15-go lutego do Poznania na ręce skarbnika p. dr. Kapuscińskiego po odtrąceniu portoryum 13 m. 95 fen. Fr. Szczepański z Lamkowa.

na już dawno sobie życzyła, aby ślub mogła wziąść w mieście, w którem się urodziła i w kościele w którem była chrzconą, że zna jego pragnienie, aby ślub jak najprędzej się odbył i że wreszcie córka zezwoliła na to, aby mu tę „niespodziankę“ sprawić.

Podczas tego opowiadania, z którego John nic a nic nie rozumiał, wprowadził go teść przyszły do pokoja, w którym była narzeczona i co się potem działo, także nie wiedział. Wszedł jakoby lunatyk, uściskał narzeczoną, czy też ona jego — pozdrowił resztę gości, których twarze blask promienny, jak mu się zdawało, otaczał, pił kawę i jadł ciasta i dopiero wtenczas zaczął przychodzić do siebie, gdy narzeczoną pod rękę prowadził do naprzeciwległego kościoła.

Świeże powietrze, które go owiało, gdy wyszedł z dusznej atmosfery pokoju, zbudziło go niejako ze snu magnetycznego. Zaczął myśleć i pojmować rzeczywiste swe rozpaczliwe położenie. Cała wymarzonego szczęścia piramida na której szczycie Blenkert i Spółka z jedynaczką Rózią, zaczęła pękać i groziła zawaleniem, a w czarnej przyszłości, jaka się przed nim malowała, nie widział ani calowego szmatka pogodnego nieba.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W sobotę, dnia 15-go lutego w nocy o 2-giéj zmarł opatrzony Sakramentami świętemi mój najukochańszy ojciec, ś. p.

Antoni Błażejewski

w 84-tym roku życia. Wszystkim krewnym, znajomym i przyjaciołom donosi o tém, prosząc o modlitwę za zmarłego,

w smutku pogrążony syn
Józef Błażejewski.

Mały Klebark, dnia 15 lutego 1896.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek, 20-go lutego rano o 8 w kościele parafialnym w Dużym Klebarku.

Wszelkie gatunki **bawełny do tkania, wełny do dziania i maszynową przędzę,** tylko najlepszy towar i po jak najtańszych cenach. **Len i konopie** biorę w zapłatę.

OTTO GÜNTER Nast.
(Właściciel **Wilh. Cohn**)
Wartembork.

Mocny koń.

Mój czarno-brunatny ogier, ciężki koń pociągowy, stanowi obce klacze po 8 marek i 50 fen. stajennego.

Thiedig
w Szombruku.

Piękne
KRZYŻE NAGROBKOWE
z kutego żelaza i

KRATY,

polecam we wielkim wyborze i po tanich cenach. Zamiejscowym przesyła się chętnie rysunki do zobaczenia.

Józef Kubla,
ślusarnia artystyczna,
OLSZTYN, ulica Warszawska nr. 18.

Uczniа

i wolontaryusza, mówiących po polsku i po niemiecku, przyjmie zaraz do swego składu towarów kolonialnych, cygar i delikatesów

N. Grau,
Prosta ulica nr. 14.

Najlepsze
tłuste śledzie,
sztuka po 5 fen., trzy za 10 fen. poleca **N. Grau,**
Prosta ulica nr. 14.

Chałupę

we wsi Roznowie, z około 1 morgiem ogrodu, stósowną dla rzemieślnika, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Jan Nitschmann,
mistrz stolarski
w Starym Wartemborku
(Alt-Wartenburg).

Z mego dobrze zaopatrzonego składu **śledzi** polecam jako szczególnie tanio i wartościowe:

Szwedzkie śledzie, marka »Large spent«, wielkie i mięsiste za beczkę . . . . 17,00 m.

Marka „Spent", trochę mniejsze za beczkę . . 16,00 m.

Tłuste śledzie w różnych wielkościach już od 18 marek za beczkę począwszy.

Wszystkie śledzie są z połowu jesiennego. Zamówienia proszę zawczasu uskutecznić, bo późniéj śledzie mogą być droższe.

F. Hirschberg,
Wartembork.

„Sanitas",

gorżki likier żołądkowy, sporządzony przez aptekarza **J. Rybickiego z Chełmna.** Likier ten pobudza apetyt i ułatwia trawienie.

W Olsztynie do nabycia w butelkach półlitrowych i litrowych po 75 fen. i 1,50 mr. tylko u **A. Blacka,** ulica Górna nr. 1.

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya
Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Na
Wielki Post

poleca drukarnia »Gazety Olsztyńskiej« następujące książki:
»Głos synogarlicy«, opr. 2 m.
»Płacz i narzekanie Ojców świętych« . . . . . 90 fen.
»Droga Krzyżowa«, 15 fen.

Z nowej przysyłki polecam:
Najlepszy rum do groku
za flaszkę 1,25 wraz z szkłem.

Koniak,

bardzo dobry i miły w smaku za flaszkę 1,25 mr. wraz z szkłem.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Całkowita wyprzedaż — Całkowita wyprzedaż

z powodu zwinięcia składu!

Z powodu wyprowadzki ma mój **skład sukna, towarów łokciowych i modnych,** we wszystkie nowości wiosenne już zaopatrzony, **zupełnie być wyprzedany.** Ponieważ skład w kilku miesiącach ma być wypróżniony, więc wszelkie towary, jak: sukna i bukskiny, materye na suknie, drylichy, powłoki na pościele, płótna i bieliznę, firanki, dywany i chodniki, flanele, cajgi na spodnie, barchany i wszelkie inne artykuły **po zadziwiająco tanich, ale ściśle stałych cenach się sprzedaje.**

Płaszcze damskie i żakiety (nowości) niżéj ceny zakupna.

Wartembork, w lutym 1896.

D. Lewinson.

Wina czerwone

sprzedaję, aby mój wielki skład przed inwenturą zmiejszyć, bardzo tanio. Polecam szczególnie następujące marki:

»Korfu«, greckie wino czerw. za flaszkę ze szkłem	0,90	M.
»Marca Italia«, włoskie . . . . . „ „	1,00	M.
»Vino da Pasto« I. . . . . „ „	1,50	M.
»Crû la Providence«, francuzkie . . „ „	1,10	M.
»Medoc Moulis« . . . . . „ „	1,30	M.

F. Hirschberg,
Wartembork.

Sprzedaż drzewa.

W poniedziałek, dnia 24 lutego przed południem o 10-tej sprzedawać będę w oberży pana Struwy w Szemwałdzie z lasu pani Mateblowskiej w Trękusie następujące drzewo najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatą:

200 kawałów do budowli i rznięcia, 700 tyczek do chmielu, okrąglaki, łaty szczepane i drzewo na opał.

SOWA, zawiadowca.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)